

Dlaczego niechętnie posyłamy dzieci do szkół.

W różnych pismach pojawiają się artykuły na temat, że chłopci niechętnie posyłają dzieci do szkoły. Lecz zastanówmy się, czy nie mamy powodu do tej niechęci. Nasze dzieci chodząc do szkoły przez pięć lat, nauczą się za ledwo czytać na książce od nabożeństwa, drukowanej dużymi literami, a pisać nauczą się tyle, żeby umiały podpisać weksel. O rachunkach nie ma mowy, jak i o innych przedmiotach, jak historia, geografia. Innymi słowy idzie głupie i powraca głupie. Chłop ten najzdrowszy element w państwie, nie lubi przelewania z próżnogo w puste, i to stąd pochodzi zarodek niechęci. Następnie jeżeli ten biedny chłop, pracuje od świtu do nocy na kawałku ziemi, nie potrafi wyżywić tylu darmozjadów, ile się potworzyło w różnych rodzajach, tak świeckich jak i duchownych. Musi wziąć sobie kogoś do pomocy, na to trzeba znowu pieniędzy, a że on ich nie ma, to zostawia dziecko, aby mu w pracy pomagało, w tedy gdy ono powinno się uczyć.

Sami nauczyciele mówią, że dzieci się tłumaczą, że musiały pomagać ojcom w robocie. Gorzej jeśli dziecko powie „tatuś musieli iść tu lub tam, a ja nie miałem w czym przyjść“ bo wiecie, że bywa i tak nieraz, że kilkoro w jednej parze butów chodzą. To jest bolesne, że ci co innych odziewają, sami nie mają się w co odziać.

A dalej możemy rozpatrzyć jeszcze jeden moment, czy innym warstwom społecznym naprawdę zależy na tem, aby się dzieci chłopskie kształciły. Czy przypominacie sobie rozporządzenie Rady Szkolnej Krajowej, w roku 1913 o zaprowadzeniu dwutypowych seminarjów. Wtedy to, chłop mieszkający w Rzeszowie, spytał się nauczycieli z seminarjum, których było sześciu, dlatego zaprowadzają dwutypowe seminarja? Odpowiedź była taka: „a czy pan by chciał swoje dzieci tak uczyć jak chłopca na wsi?“ Tu wyłazi sztydło z worka! Nie zależy nikomu na oświacie na wsi, ale chcą utrzymać tylko swoje placówki, naszym kosztem, dla agitacji w czasie wyborów, aby przy pomocy ich wyłowić jak największą ilość głosów. Lecz wszystko ma swój koniec, i to też się skończyć musi.

Jeśli inne warstwy społeczne chcą naprawdę dla chłopca prawdziwej oświaty, to niech się starają abyśmy byli w stanie podoląć swoimi siłami wychować rodzinę, bez pomocy dziecka. To znaczy byśmy mieli czem go nakarmić, tak jak się powinno karmić uczące się dzieci. Bo dziecko z rozpętanym żołądkiem, jałową kapustą i ziemniakami nie jest zdolne do wytężonego myślenia, zaś nauka bez myślenia, nie jest nauką. Co gorsze

zdarza się nieraz, że dziecko przychodzi do szkoły głodne, a wtedy myśli jak głód zaspokoić. Dalej jeżeli jest niedostatecznie ubrane i odziane, czy to wszystko razem usposabia dobrze do nauki? Dalej niech dostaje naprawdę nauczycieli, a nie agitatorów, to my wówczas będziemy chętnie posyłali dzieci do szkoły i dzieci będą się dobrze i chętnie uczyć, bo wiemy my chłopci dobrze, że człowiek bez oświaty, nie wiele może zdziałać.

Teraz idzie tylko o to, czy te słowa potrafią zrozumieć ci od których to zależy — ja w to bardzo, a bardzo wątpliwie — i dlatego wierzę, że poprawa oświaty chłopskiej może nastąpić, po zdobyciu przez nas siły i władzy. Prędzej się to zdaje się nie stanie.

Franciszek Mackiewicz
Kielanówka p. Rzeszów.

Na narodziny!

*Narodziło się piemko
Narodziło się z niewoli
Naszym trudem, naszą męką
Z tego tylko, co nas boli.
Z tego tylko, co nas gniecie
I rozwijać nam się nie da,
Z tej odwiecznej krzywdy w świecie
Z tego, z czego nasza bieda!
Twarde mu nadano imię,
Ciężkie jak ta dola krwawa,
Jak ta siła co w nas drzemie,
Już od wieków: „Chłopska Sprawa“.
Hej witamy cię z radością,
Biedne dziecko naszej nędzy,
Rośnij dla nas, świeć wolnością.
Rozwijaj się jak najprędzej!
My wierzymy w lepsze czasy,
Że do każdej zajrzysz chaty,
I wyciągniesz chłopskie masy.
Twarde dłonie do oświaty!
Że uśmiechnie się uprzejmie,
Dla nas dola niełaskawa,
Że na pierwszym krześle w sejmie
Siedzieć będzie chłopska sprawa!*

K. Wota

chłop z Rohietnicy pow. Jarosław

Chłopi potrzebują godziwej rozrywki.

Każdy człowiek po różnych kłopotach, trudach i zmartwieniach szuka jakiejś rozrywki. Ludzie z inteligencji po miastach mają ich daleko więcej, chłopci zaś znacznie mniej, ale i oni chcą się czasem zabawić. Zabawy chłopskie na wsi to były wesela, chrzciny i karczmy, imieniny, wieńcowiny i t. p. Ale te zabawy, z biegiem czasu okazały się niewystarczającymi i mało pożytecznymi, a niektóre z nich

nawet szkodliwymi. Zaczęto więc mśleć nad zaprowadzeniem nowych lepszych od dotychczasowych rozrywek i zabaw. Rozrywki z pijaństwem połączone były nieraz niegodziwymi.

Chłopi bogatsi mieszkający w pobliżu większych miast mieli sposobność być na przedstawieniach urządzanych w teatrze, ale biedni i mieszkający z dala od dużych miast nie byli w możności w teatrze bywać na przedstawieniach. Przed laty mniej więcej 30 wychodził w Krakowie tygodnik p. t. „Obrona Ludu“ wydawany przez nieboszczyka Dra Danielaka. Otóż w czasopiśmie tym ogłaszano jakie kiedy grają sztuki. Wyczytawszy raz ogłoszenie o odbyć się mającym przedstawieniu „Kościszko pod Raclawicami“, zapragnąłem koniecznie być na onym przedstawieniu. Napisałem więc o tem do śp. Danielaka, który mi w tem przyszedł z ułatwieniem, a że za długo mi się wydawało czekać na następne przedstawienie „Kościszki pod Raclawicami“ wyczytawszy że w najbliższą niedzielę grana będzie sztuka pt. „Obrona Częstochowy“, pojechałem do Krakowa na owo przedstawienie. Po zobaczeniu tego przedstawienia powstało u mnie pytanie dlaczego rzeczy takich nie mamy możności widzieć na wsi.

Pisałem więc do różnych ludzi o tem, tak do Głównego Zarządu Kółek Rolniczych, jak i do wielu prywatnych osób, aby przedstawienia takie, jakie mają miasta w teatrach, wprowadzić i na wsiach. Napisałem takie krótkie podziękowanie Drowi Danielakowi za pomoc udzieloną mi przez niego w „Obronie Ludu“, co wywołało dyskusję i polemikę na szpaltach innych tygodników ludowych. Pisał także o tem i ks. Stojałowski w swoich gazetkach. Wywołało to dalsze tą sprawą zainteresowanie. Pojawił się nawet artykuł o niezbędności przedstawień teatralnych amatorskich po wsiach, na co znów w wychodzącym pod ówczas w Nowem Sączu „Związku Chłopskim“ napisał „kmić“ ze Sierszy profesor Ludwik Młynek kontra artykuł p. t. „Nie chcęwa teatrów“ i tam powiedział że tylko „akademik“ Sobek chce na wsi teatrów, ale chłopci tego wcale nie chcą. Ale mimo tego stanowczego oświadczenia w oficjalnym piśmie chłopskim przez „kmić“ z Sierszy, zapoczątkowana idea coraz więcej znajdowała zwolenników którzy się nią interesowali o niej mówili i pisali, aż wreszcie zawiazano „Włosciański Związek Chórów i Teatrów Ludowych“, co razem z kółkami rolniczymi w połączeniu, miało ten skutek, że niebawem rozpoczęto po kółkach rolniczych grać różne łatwiejsze i krótsze sztuczki teatralne, a w przeciagu lat kilku stało się to zwyczajem. I dziś żadna lepiej cywilizowana i kulturalniejsza wieś bez tego rodzaju rozrywki jako przynoszą dobrze wyreżyserowane przedstawienia obejść się nie mogą. Jednak przedstawienia,